



Barbara Baier, fot. Freiburger Robstudio

# ZAMIR ZNACZY „SŁOWIK”

Z BARBARĄ BAIER ROZMAWIA JOLANTA ŁADA-ZIELKE

Wywiad z Barbarą Baier, urodzoną w Bayreuth śpiewaczką operową (sopran), nauczycielką śpiewu oraz dyrygentką chóru „Zamir”. Ukończyła wydział wokalny Wyższej Szkoły Muzycznej Folkwang w Essen. Występowała jako solistka na wielu scenach niemieckich, gościła też w teatrach muzycznych Helsinek, St. Moritz, Wiednia i Nowego Jorku. Prowadzi zajęcia ze śpiewu solowego w Szkole Muzycznej w Kulmbach, a od 2004 roku na Uniwersytecie w Bayreuth. Wielu jej uczniów było laureatami konkursu „Jugend musiziert” – „Młodzi muzykują”.

## Jak przebiegała pani droga zawodowa?

Zdobywałam wykształcenie śpiewaczki w Szkole Muzycznej w Essen, brałam też lekcje prywatne. Następnie dostałam angaż jako subretka w operze w Hagen, potem w Dortmundzie. Później usamodzielniałam się zawodowo i wraz z dwójką dzieci wróciłam do Bayreuth. Nie chciałam już stałego zatrudnienia, bo ciężko pogodzić pracę w teatrze z obowiązkami matki; jeśli np. dziecko zachoruje, a ja muszę wieczorem grać na scenie. Rodzina była dla mnie ważniejsza od kariery. Ale nie zrezygnowałam ze swojego zawodu i do dziś daję mnóstwo koncertów. Mam naprawdę dużo szczęścia, bo mogę realizować się zawodowo, robiąc to, co kocham. W rodzinnym Bayreuth działałam aktywnie nie tylko jako śpiewaczka, uczyłam także jazdy na nartach. Wraz z moją szkolną narciarską wyjeżdżałam do Szwajcarii, gdzie oprócz zajmowania się sportem organizowałam własne recitale operetkowe z zaprzyjaźnionym pianistą. Podczas jednego z wyjazdów przedstawiono mnie przebywającemu tam właśnie pianście z Izraela, Isaakowi Taviorowi. Postanowiliśmy, że będziemy dawać wspólne koncerty. Zaczęliśmy od recitali pieśniowych, z którymi występowaliśmy tylko w Szwajcarii, bo pan Tavior nie chciał przyjechać do Niemiec. Okazało się, że jest także kompozytorem, poznałam kilka

jego utworów, np. *Sh'ma Yisrael* i *Vision of the Dry Bones*, które moim zdaniem są naprawdę wybitne. Skomponował je do tekstów biblijnych, na chór i orkiestrę.

## I dzięki tej znajomości doszło do powstania chóru „Zamir”?

Tak, ale nie od razu. Najpierw dostosowaliśmy symfoniczne utwory pana Tavora do małej obsady, konkretnie na głos sopranowy i fortepian, ponieważ nie mieliśmy do dyspozycji ani chóru, ani orkiestry. Ktoś proponował nam współpracę z chórem z Holandii, ale nic z tego nie wyszło i pan Tavior był bardzo rozczarowany. Pomyślałam wówczas, że jeśli potrzebujemy chóru, to sama mogę coś zorganizować. Skrzyknęłam swoich uczniów i przyjaciół, po czym zaproponowałam im udział we wspólnym projekcie. Wszyscy byli zachwyceni pomysłem i od razu przystąpiliśmy do pracy nad utworami Isaaka Tavora. Przystudiowaliśmy je gruntownie, ponieważ śpiewa się je w języku hebrajskim. Kiedy byliśmy gotowi, zadzwoniłam do niego i powiedziałam: „Isaak, nauczyliśmy się twoich kawałków, możesz teraz przyjechać do Niemiec i pokierować koncertem”. Był bardzo zaskoczony, że chór z Niemiec gotów jest zaśpiewać jego utwory po hebrajsku. Odpowiedział: „OK, przyjadę”. Nastąpił przy tym przedziwny zbieg okoliczności; otóż nasz koncert

mógł odbyć się tylko w jednym, jedynym terminie, który wszystkim pasował, a był to akurat Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Początkowo Isaak stwierdził, że nie będzie mógł przyjechać, bo chciałby spędzić ten dzień w swoim kraju, razem z rodziną. Ale poprosił aż trzech rabinów o radę w tej sprawie i wszyscy byli zgodni co do tego, że powinien poprowadzić nasz koncert. Przybył więc i zadyrygował. Koncert ten odbył się przy wsparciu znajomego proboszcza ewangelickiego, doktora Petera Hirschberga, który swego czasu długo przebywał w Izraelu i znał historię tego kraju. Całe to wydarzenie nie ograniczyło się tylko do naszego występu, stało się wspólnym świętem Żydów i chrześcijan. Potem chórzyści stwierdzili, że skoro wszystko tak wspaniale się udało i obcowanie z muzyką Isaaka przyniosło nam tyle radości, powinniśmy to kontynuować. I tak oto w roku 2006 powstał nasz chór.

## I od razu zaistnieliście w Bayreuth jako „chór żydowski”?

To określenie wywodzi się bezpośrednio od nazwy chóru – „Zamir”, co po hebrajsku znaczy „słowik” (זמיר). Szukaliśmy odpowiedniej nazwy, która łączyłaby w sobie śpiew i tematykę żydowską. Ważne jest też, że nasz pierwszy koncert odbył się właśnie w dniu wspomnienia ofiar



Holokaustu. Mamy w repertuarze także inne utwory, np. dzieła kompozytorów chrześcijańskich, kolędy, a nawet przeboje The Beatles, ale naszymi głównymi tematami są Holocaust i tradycja żydowska. To łączy nas od samego początku, dlatego nie pozostało nam nic innego jak przyjąć nazwę „Zamir”. Nasze śpiewanie i współpraca na polu muzycznym z artystami z innych krajów ma budować dialog między Niemcami a Izraelczykami, między chrześcijanami a Żydami, na płaszczyźnie międzynarodowej.

### **Wynika z tego, że wasz repertuar jest wszechstronny?**

Wykonujemy przede wszystkim wielkie dzieła symfoniczne, wymagające towarzyszenia orkiestry, ale także pieśni na chór *a capella*, np. Victora Ulmanna (kom-

pozytor żydowski, zamordowany w 1944 roku w Auschwitz), Sary Shoham, Tzviego Avniego, Yehezkeła Brauna i innych. Ale także utwory Johannesa Brahmsa, który był blisko związany z kulturą żydowską, i oczywiście Feliksa Mendelssohna, Antoniego Brucknera i Gustawa Mahlera.

### **Macie też w repertuarze utwory Ryszarda Wagnera: „Chór weselny” z *Lohengrina* i „Wjazd gości na Wartburg” z *Tannhäusera*.**

Tylko te dwa. „Wjazd gości...” śpiewaliśmy z okazji uroczystego otwarcia naszej sali prób – Zamirhalle. Początkowo chcieliśmy wynająć jakąś salkę przy kościele, ale potrzebowaliśmy większej przestrzeni dla projektów, które przygotowywaliśmy razem z innymi chórami i orkiestrą. Przyستosowaliśmy więc do naszych wymogów

starą fabrykę, która kiedyś należała do mojej babki, i odtąd mamy własną salę do ćwiczeń i salę koncertową. Dlatego na otwarciu śpiewaliśmy to samo co goście na zamku Wartburg: „Radośnie witamy szlachetną salę”.

### **Czy nie przeszkadza wam, że przeszłość Bayreuth jest tak bardzo obciążona z powodu antysemityzmu Wagnera? Przecież sam Hitler, jego wielbiciel, przyjeżdżał tu na festiwal i wykorzystywał twórczość kompozytora dla swojej polityki.**

Wcale nie. Ryszard Wagner miał kilkoro żydowskich współpracowników, których bardzo cenił, np. Hermanna Leviego, który jako pierwszy zadyrygował *Parsifalem*. Sama wykonuję utwory Wagnera, śpiewałam nawet w chórze festiwalowym.



Koncert chóru „Zamir” w Sali Zgromadzeń ONZ w Nowym Jorku

Trzeba oddzielić jedno od drugiego, jego muzykę i stosunek do Żydów. Jeśli Wagner był przeciwko Żydom, to nie znaczy, że ja mam być przeciwko Wagnerowi. Jako człowiek był bardzo trudny we współżyciu, za to jego muzyka jest genialna. Zresztą wystawia się również przepiękne operetki Franza Lehára, który przecież wysłał w prezencie oryginalną partyturę *Wesołej wdówki*, oprawioną w czerwoną skórę, właśnie Hitlerowi.

### Czy w pani rodzinie obecne były tradycje żydowskie?

Przypuszczam, że tak, choć nie wiem tego na pewno. Wiem na przykład, że moja prababka jako ostatnia z rodziny poddała się w Bayreuth kąpeli w mykwie. W 1933 roku wydano w Niemczech zarządzenie, że każdy z obywateli powinien posiadać tzw. *Ahnenpaß*, czyli dokument tożsamości, który stwierdza przynależność jego oraz jego przodków do rasy aryjskiej. W dowodzie osobistym prababki, który do dziś przechowuję, jest mocno podkreślone ołówkiem, że była wyznania ewangelicko-luterańskiego. Zawsze wydawało mi się to podejrzane. Poza tym w sensie religijnym czułam się bardziej związana z judaizmem niż z chrześcijaństwem i stosunkowo wcześniej wystąpiłam w Kościele. Przystąpiłam tylko do konfirmacji, ponieważ życzyli sobie tego moi rodzice (w religii protestanckiej konfirmacja, czyli bierzmowanie, jest najważniejszym sakramentem – przyp. J.Ł.Z.). Na krótko przed konfirmacją odwiedził moich rodziców nasz proboszcz i poskarżył się na mnie, nazywając „czarną owcą”.

### Praktykuje pani judaizm?

Częściowo tak. Muszę przyznać, że ze względów czasowych nie obchodzę szabatu, bo jestem bardzo zajęta i pracuję na okrągło, rzadko miewając wolne dni. Odmawiam tylko poranne modlitwy, modłę się też w ciągu dnia i to daje mi dużo siły.

### Sądziłam, że próby chóru „Zamir” odbywają się w niedzielne wieczory właśnie ze względu na szabat...

Nie, o tym zdecydowały względy czysto praktyczne. To jedyna pora, kiedy wszyscy



Koncert benefisowy chóru „Zamir” w kościele św. Jadwigi w Bayreuth na rzecz lokalnego hospicjum

możemy się spotkać. Mamy bowiem kilku studentów, którzy wyjeżdżają w piątki na weekend do domu i w niedzielę wieczorem są już z powrotem. Są też pary małżeńskie, dla których tak jest wygodniej. A jeśli ktoś ma dzieci, którymi musi się zajmować, trudno mu regularnie brać udział w próbach. Większość chórzystów to osoby samotnie wychowujące dzieci i studenci. W sumie jest nas około czterdzieścioro aktywnych i trzydzieścioro biernych członków chóru.

### Czy są wśród nich osoby wyznania żydowskiego?

Jest tylko jedna pani. Zresztą Gmina Żydowska w Bayreuth nie jest duża, prawie wszyscy jej członkowie pochodzą z Rosji i słabo mówią po niemiecku. Synagoga ma charakter ortodoksyjny, kobietom nie wolno występować w niej publicznie, dlatego nie możemy tam śpiewać, ponieważ jesteśmy chórem mieszanym. Ale pozostajemy z Gminą w stałym kontakcie, gdyż jest to dla nas ważne. Zresztą wielu mieszkańców Bayreuth czuje się bardzo związanych z judaizmem. Mamy też dobry kontakt z naczelnym rabinem, który regularnie przychodzi na nasze koncerty, czasem nawet zabiera głos w ich trakcie. Jesteśmy też związani z Gminą Żydowską

w Norymberdze, która z kolei ma bardziej otwarty charakter.

### Istnieje także „dziecięcy odłam” chóru „Zamir” pod nazwą „Zamir-sterchen”.

Tak, to nasi najmłodszy śpiewacy, a raczej śpiewaczki, bo chór składa się wyłącznie z dziewczynek w wieku od dziesięciu do dwunastu lat. Uczyły się śpiewu solowego w szkole muzycznej w Kulmbach, a od 2013 roku jako „Zamirsterchen” (słowicze gwiazdeczki) dają koncerty także poza rodzinnym miastem. Występowały m.in. podczas Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu w Genewie, podczas imprezy zorganizowanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych i tamtejszą Centralną Synagogę, w której brał udział również ambasador Republiki Federalnej Niemiec.

### Jaka atmosfera panowała podczas waszych dotychczasowych koncertów?

Była zadziwiająco przyjazna! Jeden z koncertów odbył się znowu w Dniu Pamięci o Ofiarach Holokaustu w Stanach Zjednoczonych, dokąd pojechaliśmy na zaproszenie ONZ. I tam, po raz pierwszy w historii, chór niemiecki, czyli my, stał

na scenie razem z chórem z Izraela i oba śpiewały dla upamiętnienia ofiar zbrodni nazistowskich. Z tej okazji występowałyśmy także we Francji (Annecy) i w Genewie. W 2012 roku odbyliśmy *tournee* po Izraelu. Wykonywałyśmy *Requiem* Mozarta wspólnie z Israel Orchestra, pod dyrekcją Zubina Methy, asystenta Ronena Borshevsky'ego. Wystąpiłyśmy także z repertuarem *a capella* z jerozolimskim zespołem Oratorio Chamber Choir, który jest jednym z naszych chórów partnerskich, obok takich zespołów jak Misgav Hagalil i Tivon Chamber Choir. W tym samym roku byliśmy też w Hajfie, gdzie występowałyśmy z Haifa Symphonie Orchester. Zdjęcia, wycinki prasowe z informacjami o nas i recenzjami z tych wszystkich koncertów wypełniają trzy grube segregatory.

Publiczność w Izraelu reagowała na nas bardzo pozytywnie. Mniej przyjemne doświadczenia mieliśmy w roku 2008, podczas koncertu z Norymberdze, z okazji Jubileuszu Sześćdziesięciolecia Przyjaźni Niemiecko-Izraelskiej. Przed budynkiem opery, w którym odbywały się obchody, demonstrowali miejscowi neonaziści, obawiano się też zamachów ze strony bojowników Hamasu, dlatego impreza przebiegała pod wzmożoną ochroną policji. Na szczęście obyło się bez incydentów, a i nasz występ udał się wspaniale.

Następnie wpadliśmy na pomysł zorganizowania koncertu z okazji sześćdziesięciolecia powstania Państwa Izraela. Odbył się on w Bayreuth w Stadthalle i mimo wcześniejszych przypuszczeń, że nie wzbudzi zainteresowania mieszkańców, okazał się ogromnym sukcesem. Widownia była pełna, a atmosfera – jak na koncertach rockowych; na samym końcu młodzież tupiała, klaskała i wiwatowała. Koncert prowadziło dwóch dyrygentów, jeden z Niemiec, drugi z Izraela, śpiewał z nami izraelski chór, a w programie znalazły się utwory Taviora, Mendelssohna i Mahlera. Obaj dyrygenci weszli równocześnie na scenę i uklonili się publiczności. Na początku wykonaliśmy hymn Izraela, pod dyrekcją dyrygenta z tego kraju. Publiczność podniosła się wtedy z miejsc. Potem widzowie usiedli, ale wówczas dyrygent z Izraela przekazał batutę niemieckiemu koledze i naraz rozle-

gły się pierwsze dźwięki hymnu Republiki Federalnej Niemiec. To było coś wspaniałego, publiczność oczywiście znowu wstała! Ale przed koncertem towarzyszyła nam cały czas niepewność, jak to wszystko wypadnie. Wśród osób widzów znajdowali się przedstawiciele gmin żydowskich, także spoza Bayreuth, którzy przyjechali specjalnymi autobusami, pod nadzorem pracowników ochrony. Nasz chór też był objęty ochroną. Wśród publiczności panowało wyczuwalne napięcie, zwłaszcza u osób starszych ludzi. Świadomość, że tu obok, na widowni, siedzą Izraelczycy, ożywiała w Niemczech zadawnione poczucie winy. Goście z Izraela też z początku odczuwali niepokój, bo nie wiedzieli, jak zostaną przyjęci przez Niemców.

Zaskoczyło mnie jeszcze jedno. Podczas pobytu w Izraelu spotkaliśmy wiele osób, które przeżyły Holokaust. Żydzi, którzy po wojnie zostali w Niemczech, inaczej odnoszą się do tego problemu niż ci, którzy wyemigrowali do Izraela. Żydzi niemieccy mają świadomość, że od tamtych czasów naprawdę bardzo wiele tu się zmieniło. Dla mieszkańców Izraela czas jakby się zatrzymał. Dlatego odczuwałam ogromną ulgę, widząc pozytywny odbiór naszych koncertów przez tamtejszą publiczność.

### **Czy można tych ludzi jakoś przekonać, że teraz Niemcy mają inny stosunek do Żydów niż za czasów Hitlera (nie licząc incydentalnych występów neonazistów)?**

Sprawa jest bardzo trudna, delikatna i wymaga czasu. Owszem, można ich przekonać, ale raczej czynem niż słowem. Nie są jeszcze przygotowani na dyskusje. Podczas jednego z pobytów w Izraelu rozmawiałam na plaży po angielsku z człowiekiem, który przeżył Holokaust. W pewnym momencie zabrakło mi jakiegoś słowa, a wtedy on powiedział: „Może pani spokojnie mówić po niemiecku, ja wszystko rozumiem. Ale proszę nie mieć mi za złe, że nie rozmawiam w tym języku, po prostu nie mogę”.

Doświadczyłam czegoś podobnego w swojej rodzinie. Moi rodzice przeżyli wojnę, ale ojciec nigdy nie chciał wspominać tamtych czasów. Kiedy zmarł, przeglądając jego rzeczy, znalazłam pokaźny zbiór

wycinków prasowych z tamtego okresu. Okazało się, że dokumentował wszystko, co wtedy wydarzyło się w Bayreuth, także jeśli chodzi o los Żydów. Myślę, że miał poczucie winy, choć osobiście nie brał w tym udziału, bo jako szesnastolatek został wysłany na Syberię i dopiero w 1949 roku wrócił do Niemiec. Ale wcześniej należał do Hitlerjugend i jak wszyscy jego koledzy darzył wodza uwielbieniem.

W społeczeństwie niemieckim dotarcie do pełnej świadomości, czym był Holokaust, zabrało naprawdę bardzo dużo czasu. Pamiętam, jak w 1975 roku śpiewałam na scenie Festpielhaus w Bayreuth w inscenizacji *Śpiewaków Norymberskich* Ryszarda Wagnera, w reżyserii jego wnuka Wolfganga. W roli Hansa Sachsa, czyli archetypicznego „prawdziwego Niemca”, występował Karl Ridderbusch, który miał na palcu pierścień ze swastyką. Nie wiem, czy publiczność była wówczas świadoma, co to oznacza.

Naszym zadaniem jako chóru jest przekazywanie ludziom prawdy i rozbudzanie świadomości dotyczącej mrocznej strony naszej historii. Musimy być czujni, aby nigdy więcej się nie powtórzyła.

### **Jakie są najbliższe plany chóru?**

W tej chwili mamy małą przerwę, bo ostatnie lato było dla nas bardzo intensywne, mieliśmy dużo koncertów w Niemczech i w Izraelu. Wykorzystujemy ten czas na odświeżenie dotychczasowego repertuaru i przygotowanie nowego. Nasz kolejny projekt będzie realizowany również w Izraelu, z zaprzyjaźnionymi chórami, orkiestrami, nawet baletem. Zaśpiewamy tam utwory Isaaka Taviora. W roku 2017 jesteśmy ponownie zaproszeni przez ONZ do Genewy. Bardzo chcielibyśmy wystąpić w Polsce, marzymy o tym od dawna, ale jakoś do tej pory nam się nie udało. Śpiewaliśmy już w Annecy, Genewie, Hajfie, Jerozolimie, Nowym Jorku, ale jeszcze w żadnym polskim mieście. Najchętniej wzięlibyśmy udział w jakimś międzynarodowym projekcie, razem z muzykami z Polski i z Izraela, byłaby to także doskonała okazja do spotkań, rozmów, wymiany doświadczeń... Kto wie, może wystąpilibyśmy wszyscy razem w Ameryce?



Dziękuję za rozmowę.

Isaak Tavior, urodzony w Hajfie kompozytor, dyrygent, koordynator projektów muzycznych, absolwent dyrygentury w Israel Music Academy w Tel Awiwie. Kompozycję studiował w Londynie u Petera Feuchtwangera i w Genewie u profesora Hildebrandta. W dziedzinie dyrygentury dokształcał się we Włoszech i w Austrii. W 1977 roku założył Galilejską Orkiestrę Symfoniczną (Galilee Symphony Orchestra). Występuje też z własnymi recitalami fortepianowymi w swoim studiu muzycznym „Galilea” w Hermatat Yamim.

W 2005 roku założył wraz z sopranistką Barbarą Baier chór „Zamir” w Bayreuth. W 2012 roku otrzymał Nagrodę Izraelskiego Ministra Kultury za utwór *The Vision of the Dry Bones*.

O swoich utworach mówi, że są niezależnymi dziełami o tematyce religijnej, ale odnoszą się bezpośrednio do problematyki cierpienia, jakiego doświadczył naród żydowski podczas Holokaustu. Europejska prasa określa jego muzykę jako „dynamiczną, zaskakującą i bez granic”.

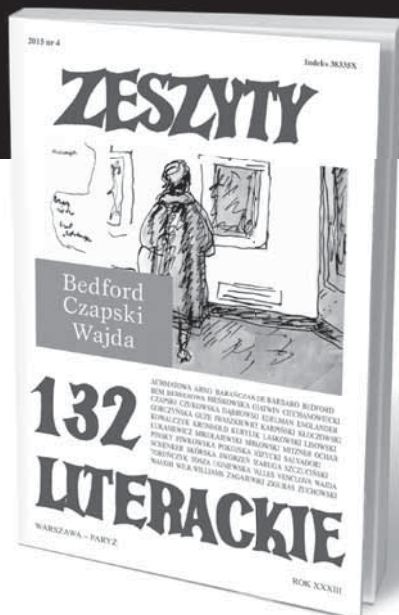
Źródła pomocnicze:  
www.zamirchor.de

wikipedia.org/wiki/Zamirchor

#### Sprostowanie

W wywiadzie z Amalią Reisenhel, zamieszczonym w „Midraszu” nr 6 (188) z ubiegłego roku, znalazły się dwa błędy. Przy zdjęciu na s. 4 zabrakło nazwiska autora: autorem fotografii jest Krzysztof Bielawski. Autorką rysunków na s. 6 jest Amalia Reisenhel, a nie, jak zostało błędnie podane, Meyer Rheiberger. Za pomyłkę bardzo przepraszamy.

Redakcja „Midrasza”



## „Zeszyty Literackie” nr 132 Bedford, Czapski, Wajda

„Do śmierci człowiek musi zaczynać na nowo życie i na nowo widzenie, które mam pomimo tak przyćmionego wzroku. I co miałbym się skarżyć, kiedy w tym moim pokoju przeżywam jeszcze tak silnie przyjaźń moich przyjaciół, których tak kocham”.

*Józef Czapski do Krystyny Zachwatowicz i Andrzeja Wajdy*

Ponadto w numerze: Nathan Englander o żydowskim Nowym Jorku  
Anna Achmatowa, Nina Berberowa, Bruce Chatwin, Wojciech Karpiński,  
Robert Pinsky, Roberto Salvadori, Tomas Venclova, Evelyn Waugh,  
Adam Zagajewski



tel. (+48) 22.826.38.22 | biuro@zeszytyliterackie.pl  
www.zeszytyliterackie.com